Cena 12 gr. Czwartek, dnia 13-go listopada 1924 r. Nr. 183 Rok I.

Express Pomorski

Pismo niezależne i bezpartyjne

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. Św. Katarzyny nr. 3. Telefon nr. 326

Nowy rząd angielski.

(jz.) Zwycięstwo wyborcze konserwatystów spowodowało ustąpienie rządu Ramsay Mac Donalda i powierzenie przez króla misji tworzenia gabinetu przewódcy zwycięskiego obozu — **Baldwinowi.**

Stanley Baldwin (ur. 1867 r.) w polityce pracuje od r. 1908-go. Na tem polu pracy wybił się szybko. Był już sekretarzem skarbu, ministrem handlu i ministrem skarbu w gabinecie Bonar Law'a, po którego zgonie objął ster partji konserwatywnej.

Baldwin jest politykiem wytrawnym i — w przeciwieństwie do Mac Donalda — **wielce ostrożnym.** Uwydatniło się to, gdy w maju 1923 roku objął rządy w Anglji. Doprowadził wtedy do zawarcia traktatu (lozańskiego) z Turcją, a stosunek jego do Francji był nacechowany wielką życzliwością.

Drugą wybitną osobistością w nowym gabinecie angielskim jest p. **Winston Churchill,** który otrzymał **ważną tekę ministra skarbu.** Churchill był do niedawna jednym z najwybitniejszych członków **stronnictwa liberalnego.** Przedtem był posłem do parlamentu, podsekretarzem stanu, ministrem handlu, ministrem spraw wewnętrznych i pierwszym lordem administracji. Churchill jest autorem licznych książek, w których daje się poznać jako zwolennik **liberalnych, humanistycznych poglądów.**

Za najpoważniejszego kandydata na ministra spraw zagranicznych w nowym gabinecie angielskim uchodził przed jego utworzeniem **lord Curzon, który kiedyś** to stanowisko już piastował. Tymczasem tekę spraw zagranicznych otrzymał były minister dla Indji, **Austen Chamberlain,** który uchodzi za wielkiego przyjaciela Francji. Curzon otrzymał stanowisko przedstawiciela rządu w Izbie lordów. Został on odsunięty od kierownictwa polityki zagranicznej dlatego, że jest zdecydowanym wrogiem Rosji. Zaś obecny gabinet wprawdzie nie zamierza kontynuować w stosunku do Rosji polityki Mac Donalda (minister Chamberlein jest jej przeciwnikiem!), lecz również nie chce zrywać z Rosją zupełnie.

Gabinet, jako całość, uchodzi za bardzo dobry i — brzmi to u nas jak paradoks — bardzo demokratyczny i postępowy. Postępowi konserwatyści?? A jednak tak jest, oczywiście nie u nas, tylko w Anglji. U nas t. zw. **narodowi demokraci** są w porównaniu z konserwatystami angielskimi **okropnemi reakcjonistami.** Gdyby żyli w Anglji, nie pomieściliby się prawdopodobnie nawet na prawem skrzydle konserwatystów i musieliby utworzyć nowe partje — bardziej prawicowe. Tylko to nie dałoby się zrobić w Anglji.

Z nieoficjalnych zapowiedzi rządu wynika, że naprawdę chce on prowadzić politykę postępową. Wierzymy, że tak będzie. Konserwatyści angielscy, jako ludzie mądrzy, rozumieją, że tylko **szczerze demokratyczną polityką zapobiegną dalszemu, niepokojącemu (dla nich) wzrostowi sił Labour Party.** Gdyby poprowadzili politykę reakcyjną, niewątpliwie utraciliby sympatję wielkiej liczby dotychczasowych swych zwolenników z kół ludzi pracy, którzy wzmocniliby szeregi stronnictw Mac Donalda. Temi względami się powodując, Baldwin nie powołał do rządu ani Roberta Horne, ani lorda Dewonskire — znanych reakcjonistów i przedstawicieli wielkich finansów oraz wielkiego obszarnictwa.

Rząd jeszcze nie ogłosił oficjalnie swego programu. Dotąd znamy tylko wynurzenie poszczególnych członków gabinetu. Dnia 10. b. m. na bankiecie z okazji wprowadzenia nowego lorda majora londyńskiego powiedział minister Chamberlain, że rząd dążyć będzie do **zachowania jedności imperjum brytyjskiego,** że uważa **zachowanie pokoju za swoje najważniejsze zadanie i że pragnie utrzymać ścisłą przyjaźń ze sprzymierzeńcami.** Następnie przemawiał premjer Baldwin, który m. in. podkreślił **konieczność popierania i pomagania Francji.**

Co do Niemiec, premjer ma nadzieję, że na podstawie układu londyńskiego Niemcy **staną się** czynnikiem pokojowym w Europie. Ale to — dodał premjer — zależy w pierwszym rzędzie od samych Niemiec.

Przemówienia powyżej streszczone mogą uchodzić za **szkic programu** przyszłej polityki zagranicznej rządu Baldwina. Całkowity program poznamy niebawem, lecz już teraz nie ulega wątpliwości, że zamiana Mac Donalda na Baldwina (i Chamberlaina) jest dla Polski korzystna.

Zastraszający wzrost bandytyzmu.

Napad bandy w Kowelszczyźnie.

W dniu 9. b. m. **banda, składająca się z około 10 osób,** dobrze uzbrojonych, napadła **na folwark w gminie Hołoby,** pow. kowelszczyńskiego. Wywiązała się **strzelanina,** przyczem bandyci dali około **50 strzałów.**

Po sterroryzowaniu w ten sposób mieszkańców, bandyci wtargnęli przez okna do wnętrza mieszkań i **dokonali rabunku.**

Bandyci rozmawiali między sobą, narzeczem miejcowem.

Sprawa kwater dla wojska.

WARSZAWA, 12. 11. (PAT.)

Na dzisiejszem posiedzeniu połączonych sejmowych komisyj wojskowej i prawniczej przyjęto w trzeciem czytaniu projekt ustawy o zakwaterowaniu wojska w brzmieniu, ustalonem w drugiem czytaniu z wyjątkiem art. 11, co do którego odrzucono przyjęty poprzedni wniosek pos. Łypacewicza (Wyzw.), dający prawo ograniczania kwaterunków stałych do lat 5. W trzeciem czytaniu utrzymano wniosek, zaproponowany w czasie drugiego czytania przez referenta w porozumieniu z M. S. Wojskowych w kwestji stosowania rekwizycji lokalów na potrzeby wojskowe w razie niedostarczenia ich przez gminy drogą najmu. Referentem na plenum został wybrany pos. Zygmunt Seyda (ZLN.).

Pożyczka dla Rosji to zdrada państwa

Tak głosi dziennik Herriota

PARYŻ, 12. 11.

Sprawa pożyczki dla Rosji jest obecnie przedmiotem sporu w łonie francuskiej koalicji rządowej. Organ Heriota między innemi stwierdza: Francja nie ma pieniędzy na najniezbędniejsze potrzeby własne, jakoto budowę mieszkań i reformę socjalną, dla tego upływ kapitałów do Rosji byłby nietylko szaleństwem, ale wprost zdradą państwa.

Odpowiedź na interpelacje o zatrzymaniu Żydów w Działdowie.

WARSZAWA, 12. 11. (PAT.)

W odpowiedzi na interpelację pos. Grünbauma i towarzyszy w sprawie znęcania się policji nad Żydami na Pomorzu p. minister spraw wewn. w piśmie, przesłanem na ręce p. marszałka Sejmu wyjaśnia, że w wyniku przeprowadzonych dochodzeń nie widzi i powodu do zatrzymania przez policję wymienionych w interpelacji osób wyznania mojżeszowego na stacji w Działdowie, wobec tego polecił w drodze dochodzenie dyscyplinarne przeciwko posterunkowemu, który z własnej inicjatywy tymczasowo przetrzymał Izraelitów.

Jeszcze o list Zinowjewa.

Już wiedzą, kto go wydał Anglji.

ŁWÓW, 12. 11. (PAT.)

Dzisiejsza „Gazeta Lwowska" w korespondencji z pogranicza rosyjskiego pod tyt.: „Echa listu Zinowjewa" donosi, że według wiadomości z Moskwy powszechną konsternację i oburzenie wywołało w miarodajnych sferach wykrycie zdrajcy, który dostarczył Anglji znanego listu Zinowjewa. Jak donoszą dzienniki, zdrajcą tym okazał się członek kominternu „towarzysz M." kierownik „najtajniejszego wydziału", który kierował akcją przewrotową na terenie anglosaskim.

Wielki bunt band dywersyjnych przeciwko bolszewikom.

Miasteczko Słuck zrabowane i spalone.

(Telefonem z Nowogródka.)

Nadeszła tutaj sensacyjna wiadomość, że bandy dywersyjne, w większym skupieniu **znajdujące się w rejonie Słucka odległego o 18 kilometrów od naszej granicy po stronie sowieckiej, — zbuntowały się i skierowały broń przeciwko władzom bolszewickim.**

Według tej wiadomości, bandy dywersyjne uzbrojone w broń ręczną i karabin maszynowy, napadły na miasteczko Słuck.

Miasteczko zostało zrabowane i spalone.

Bliższych szczegółów narazie brak.

Nowe olbrzymie oszustwa podatkowe w przedsiębiorstwach górnośląskich.

WARSZAWA, 12. 11

Komisje ministerjalne, które **badają księgi przedsiębiorstw górnośląskich natrafiają na coraz to nowe nadużycia** dokonywane przez te przedsiębiorstwa.

Jak się dowiadujemy, **w jednym z największych przedsiębiorstw górnośląskich** rewidenci wykryli, iż w celu **zmniejszenia zysków bez żadnych skrupułów fałszowano księgi walutowe,** pozatem księgi przedsiębiorstw górnośląskich roją się **od długoterminowych kredytów markowych dla oddziałów, funkcjonujących po drugiej stronie G. Śląska. Dochody notowane są w księgach i znaczny procent poniżej rzeczywistych.**

W zakładach Gieschego w Katowicach **stwierdzono dochód za rok ubiegły w sumie 25 miljonów złotych,** podczas, gdy **firma ta wykazała do podatku zaledwo 3 miljony dochodu,** a pod pierwszym naciskiem **przyznała się do 9 miljonów. Huty Królewska i Laura** wykazały **zysku 9 miljardów marek,** a gdy poczęto sprawdzać księgi okazało się, że **zyski wynosiły 230 miljardów marek.** W przedsiębiorstwach księcia na Pszczynie wykryto również niemniejsze niedokładności.

Pierwsze posiedzenie gabinetu.

LONDYN, 12. 11. (PAT.) Gabinet Baldwina odbył dziś pierwsze posiedzenie. Na posiedzeniu tem omawiano wytyczne ogólnej polityki, które będą zawarte w orędziu królewskiem do parlamentu.

Robotnik niemiecki będzie pracował nad odbudową Francji.

PARYŻ, 12. 11. (PAT.) Na dzisiejszem posiedzeniu izby w czasie dyskusji nad budżetem ministerstwa robót publ. min. Peitral oświadczył, że rząd zajmuje się przeprowadzeniem ważnych robót publicznych, posługując się niemieckimi dostawami w naturze oraz pracą robotnika niemieckiego.

Z Komisji Sejmowych.

WARSZAWA, 12. 11. (PAT.) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji skarbowej w pierwszym punkcie porządku dziennego odbyło się głosowanie nad wnioskiem pos. Wierzbickiego o przejście do porządku dziennego nad nowelami do ustaw o państwowym podatku przemysłowym i tymczasowem uregulowaniu finansów. Nowele te zmierzają do zwolnienia przedsiębiorstw państwowych od opłacania specjalnych podatków na rzecz związków komunalnych.

WARSZAWA, 12. 11. (PAT.) Sejmowa komisja budżetowa na dzisiejszem posiedzeniu obradowała w dalszym ciągu nad dodatkową ustawą skarbową na rok bieżący. Szczególowo dyskutowana była w dniu dzisiejszym część, dotycząca dodatkowego kredytu dla M. S. Wewn.

WARSZAWA, 12. 11. (PAT.) Sejmowa komisja administracyjna na dzisiejszem posiedzeniu obradowała w dalszym ciągu nad projektem ustawy o gminie wiejskiej.

WARSZAWA, 12. 11. (PAT.) Sejmowa komisja rolna w pierwszym punkcie porządku dziennego załatwiła wniosek sen. Kapelińskiego (Wyzw.) w sprawie pomocy dla gospodarstw zniszczonych przez pożar.

Tajemnica śmierci lorda Kitchenera.

O podróży wygadał się car po pijanemu. Ta wiadomość przez szpiegów dotarła do Niemiec.

Jeden z dzienników amerykańskich zamieszcza opowiadanie byłego szefa ochrany rosyjskiej, Komisarowa, a dotyczący szczegółów śledztwa, które było przeprowadzone z powodu tragicznej śmierci lorda Kitchenera na krążowniku angielskim w drodze z Anglji do Rosji. Komisarow zdołał ustalić, iż o zamiarze przyjazdu Kitchenera do Rosji car po pijanemu wygadał się w towarzystwie zaufanego Rasputina, Wojejkowa. Wiadomość ta doszła przez szpiegów niemieckich do posła niemieckiego w Sztokholmie. Otrzymawszy wiadomość, Niemcy wysłały łodzie torpedowe, z których jedna zatopiła krążownik na którym zginął lord Kitchener wraz z całą załogą.

Czesi nie spieszą się z uznaniem Rosji sowieckiej

PRAGA, 12 11. **Wśród stronnictw politycznych czeskich** ujawnia się coraz wyraźniej **rozbieżność poglądów na sprawę porozumienia z Rosją.** Socjalni demokracji, którzy **należą do koalicji rządowej, zarzucają d-rowi Beneszowi, że od początku zajmował w tej sprawie stanowisko raczej przeciwne, a obecnie zupełnie wyraźnie gra na zwlokę.** Dlatego też organ partyjny „Pravo Lidu“ domaga się w tej sprawie wymiany zdań między stronnictwami, wchodzącemi w skład koalicji.

W roku 1934-tym.

W literaturze wszechświatowej znajdujemy wiele dzieł, mówiących o tem, co nastąpić ma za lat sto, pięćset, tysiąc. Trzymając się zasady: wedle stawu grobla, — opiszę tu, co mi się dostrzec dało, kiedy okiem wieszczem wybiegłem w przyszłość. Dalej jak na dziesięć lat sięgnąć wzrokiem nie mogłem, ale pomyślałem sobie: dobre i to:

Jako obywatel, interesujący się życiem politycznem, pobiegłem przedewszystkiem, naturalnie, do onej kuźni politycznej przy ul. Wiejskiej. Już z daleka usłyszałem staccata tyraljery i perłowe gamki ognia kulomiotowego na tle głębokich akordów ognia najcięższej artylerji. Coby to mogło być? Zapytałem przechodnia, ten zaś spojrzał na mnie wzrokiem zdziwionym, niby obywatel na srebrną dwuzłotówkę, na której nic rozpoznać nie można — i rzekł:

— Z pieca-ś pan spadł, czy co? Przecież to dziś w sejmie posiedzenie plenarne, poświęcone dyskusji nad ustawą o podatku od ludzi chodzących przodem. — W tej chwili właśnie kluby parlamentarne uzgadniają swoje stanowisko w stosunku do tej ustawy wniesionej przez premjera Smołę. Obecnie przemawia minister skarbu ksiądz Okoń, słyszy pan?

Istotnie ogień przez chwilę stał się mniej intensywny i do uszu moich doszedł dźwięk sympatycznego sopranu księdza Okonia. Wychyliłem się z poza gmachu sejmowego, spojrzałem wgłąb ogrodu i oto, co zobaczyłem:

Ogród podzielony był na trzy części, odpowiednio do trzech zasadniczych ugrupowań sejmowych: prawicy, lewicy i centrum. Każda z tych części zamieniona była w potężną redutę, uzbrojoną w działa, opasaną zasiekami z drutu kolczastego i t. d. To był właśnie teren rozpraw sejmowych, tu prawica bombardowała lewicę, lewica — prawicę, centrum zaś na przemiany: to — lewicę, to znów — prawicę, jak mu tam z jego kombinacji wypadało.

Na mównicy, wzniesionej pośrodku tego terenu, stał właśnie ksiądz Okoń i przemawiał. Dwanaście sekretarek osobistych, każda w innym miesiącu ciąży, uczyniły z ciał własnych coś w rodzaju wału ochronnego, z za którego przemawiał nieustraszony mówca. Nagle stał się wypadek straszny: Jeden z pocisków zmiótł głowę księdza Okonia, a ten stał i przemawiał dalej, dając tem szczytny dowód, że co jak co, ale głowy niektórym posłom są całkiem niepotrzebne.

Wznowiona walka trwała z widoczną przewagą lewicy. Wobec tego prawica postanowiła wysłać parlamentarza w osobie Staniszkisa. Tu stała się rzecz bezprzykładna w historji wojen, a rzucająca nader niepochlebne światło na metody działania lewicy: obrała ona za cel osobę parlamentarza, że zaś brakło już jej pocisków, przeto nabiła „grubą Bertę“ posłem Herzem.

Huknął strzał, celnie wymierzony, i straszliwy pocisk trafił wprost w posła Staniszkisa, który znikł zupełnie we wnętrzu posła Herza. Ten nie zauważył nawet tego, podniósł się z ziemi i poszedł do bufetu. Wstrząsający to był widok kroczącego posła Hertza, z którego brzucha zwisały beznadziejnie nogi pos. Staniszkisa. Dopiero jedna z pań pracujących w bufecie dopomogła pos. S. do wydostania się ze strasznego lochu, w którym tkwił, ale binokli, pomimo skrzętnych poszukiwań we wnętrzu pos. Herza, nie odnalazł, o co zawsze ma do niego żal.

Zmierzchało. Walka trwała nadal. Nie czekając na jej wyniki, poszedłem do domu, pełen radosnych myśli na temat udoskonalenia się naszego sejmu: po jedyncze walki „na płaską dłoń“ zastąpiono regularną wojną, według wszelkich prawideł sztuki wojskowej prowadzoną. Czyż to nie postęp?

Ć-wicz.

Wiadomości w kilku wierszach.

WARSZAWA. (PAT.) W dniu 9. lipca b. r. posłowie Ballin i Szakun wystąpili z klubu Wyzwolenia, przesuwając się bardziej na lewo.

RZYM. (PAT.) Dziś rozpoczną się prace parlamentu zebraniem, poświęconem pamięci zmarłych deputowanych.

BRUKSELA. (PAT.) Nowy minister pełnomocny Polski p. Szembek wręczył królowi swoje listy uwierzytelniające, poczem złożył wieniec na grobie nieznanego żołnierza wśród oklasków tłumów.

LONDYN. (PAT.) Dzienniki notują pogłoskę o rychłem spotkaniu Baldwina z Herriotem, które nastąpi prawdopodobnie po złożeniu angielskiego oświadczenia rządowego.

WIEDEŃ. (PAT.) Jak donosi „Neue Freie Presse“ z Bukaresztu, rząd sowiecki ogłosił wczoraj urzędową proklamację o utworzeniu republiki mołdawskiej.

BERLIN. (PAT.) Onegdaj rano rozpoczął się strajk na kolei podziemnej w Berlinie. Strajk wybuchł na skutek odmowy przyjęcia sądu rozjemczego przez pracowników.

810 404 044 300 marek niemieckich płacą za 1 złoty.

Wobec licznych zapytań, otrzymywanych od władzy i urzędów jak należy postępować z walutami zagranicznemi, które posiadają małą wartość lub zupełnie swą wartość straciły (marki niemieckie, ruble sowieckie, ost-ruble i inne), min. spr. wewn. wyjaśnia w okólniku, skierowanym do wszystkich pp. wojewodów itd., że według okólnika min. skarbu, władze i urzędy, które posiadają walutę zagraniczną na sumę, przedstawiającą wartość pół złotego lub więcej (np. papierowe dawne marki niemieckie, których relacja nieurzędowa w stosunku do złotego wynosi obecnie 1 złoty = 810 404 044 300 mk. n.) i stanowiącą wpływ na rzecz skarbu państwa, nie zaś własność osób trzecich, winny odesłać ją do centralnej kasy państwowej, celem komisowej sprzedaży w Banku Polskim.

Natomiast walutę zagraniczną na sumę, przedstawiającą wartość poniżej pół złotego — zniszczyć. Waluty zagraniczne małowartościowe, które przechodzą na rzecz skarbu, winny być uważane jako własność min. skarbu. Waluty zagran. (ruble sowieckie, ost-ruble i inne), nienotowane na giełdzie i nieposiadające żadnej wartości, bez względu na ilość, winny być zniszczone. Omawiane zarządzenie nie dotyczy depozytów osób prywatnych.

Prof. HENRYK GRALSKI.

Z życia dla życia.

Livius bez końca.

Po morawskim skandalu z rzekomem archiwum napoleońskiem, doczekał się świat nowej sensacji, której nawet skandalem nazwać nie można, bo nie wiadomo jeszcze, co z tego wyniknie, sprawa z pozornie odkrytemi manuskryptami „zaginionego rękopisu“ dzieła historyka rzymskiego Liviusza, o którym już Gustav Freitag romasował. Naiwny czytelnik zapyta niezawodnie ze zdziwieniem, dlaczego „tyle hałasu o nic?, co nas obchodzą dalsze księgi owego Liviusza, który nas śmiertelnie znudził już na ławach szkolnych? Trzeba więc jasno podkreślić i wytłumaczyć to, co żurnalistyka z nieuzasadnionej wstydliwości ukryła, mianowicie, że zaginione książki Liviusza zawierać winny ten okres czasów rzymsk., który ludzkość najwięcej interesuje, czasy Chrystusowe. Jest właśnie niesłachanie dziwne, że wszystkie manuskrypty, dość liczne zresztą, dziel Liviusza, ten okres czasu przeskakują, więc nic dziwnego, że wobec szczupłych wiadomości historycznych z czasów Chrystusowych, te zaginione przedstawiać mogą nowe bezcenne źródło nieznanych faktów

Klimat a charakter.

Na obecnie odbywającym się kongresie przyrodników niemieckich w Insbrucku zajmuje praktyczne człowiekoznawswo, w naukowem tego słowa znaczeniu, szerokie miejsce w referatach uczonych. Budową ciała a charakterem zajmuje się słynny psyholog Gruhle, rytmicznością funkcyj cielesnych psycholog Lowy z Berlina, temperamentami Reinhold Strecker, a wpływem klimatu na organizm ludzki i charakter człowieka cały szereg psychologów i fizjologów. Prof. Hellpach stwierdza, ż istnieje specjalny typ człowieka pogody (Wettermenschen) i że są nawet całe narody klimatycznie nacechowane. Zmiany charakteru jednostek i całych narodów pod wpływem zmian klimatycznych wykazuje na typowych przykładach z historji i za pomocą baneologicznych wywodów. Wchodzą u w grę i inne sprawy, czysto- fizjologiczne wpływy, jak typowe wole u Tyrolczyków, (Weichselzopf, Słowian północnych etc., co interesuje więcej fachowców aniżeli ogół.

Fantazja o wszechwiedzącej maszynie.

Matematyka dostarcza zawsze najwięcej materjału wybujałej fantazji. Prof. A. Frenkel udowadnia, że wszystko jest wynikiem matematycznie obliczalnych: kombinacji i permutacji. Wyobraźmy sobie więc maszynę, która będzie automatycznie kombinować sto rozmaitych czcionek typograficznych, to z konieczności po „pewnym“ czasie się napisze ona każdą przeszłą i przyszłą książkę. Wszakże „Pan Tadeusz“ i „Faust“, „Iljada“ i „Szczutek“ są pod względem czcionek tylko jedną z możliwych kombinacji takich czcionek topograficznych, które w matematycznie obliczalnym czasie kiedyś się w ten a nie inny sposób ustawić muszą. Nie wolno jednak zamilczeć, że zanim dojdzie do „Pana Tadeusza“ lub „Fausta“, napisze ta sama maszyna taką ilość bezsensowych książek, że cały wszechświat nie wystarczyłby na ich pomieszczenie. Ilość owych „możliwych“ książek wynosi: 100 do potęgi miljonowej, liczba, którą tylko na 5-ciu kilometrowej taśmie papieru napisać można.

Mars a Wszechświat. Ziemia.

Najnowsze wiadomości z Ameryki donoszą, że słynne obserwatorjum Wszechnicy Harwarda (Cambridge) ukończyło po dwuletn. pracy 9-cio tomowy katalog gwiazd nieba. Jest to poniekąd leksykon lub książka adresowa wszystkich mieszkańców kosmosu, o ile zameldowali się w śledczym biurze słynnych astronomów Pickerinka i Drapera.

Tuż po „gorączce“ Marsowej warto się zastanowić nieco nad stosunkiem tego nibyto niedosięgalnego dla nas trabanta słońca do naszej ziemi i do nieskończoności wszechświata. Znany popularyzator astronomji Newcomb stara się wytłumacyc nam ów stosunek odległościowy w następujący sposób: Wyobraźmy sobie słońce wielkości ziarnka groszku, ziemię zaś jako główkę od szpilki, a oba ciała w odległości 1 m od sibie, v tedy Mars znajdzie się jako taka sama główka od szpilki w odległości o pół metra dalej, a ostatnia planeta Neptum w oddaletniu 10 mtr., tak, że koło o średnicy 200 mtr. będzie całkowitem polem naszego systemu planetarnego ze słońcem w środku. Następne słońce natomiast. Alpha Centauri, znowu wielkości grochu, znajdzie się dopiero w odległości Paryża. Jest to drugie „słońce“, najbliższe naszemu systemowi planetarnemu i tylko 3 i pół lat światła od nas odległe, t. zn., że światło, przebiegające przestrzeń z szybkością 300 tysięcy km. na sekundę, potrzebuje 3 i pół lat zanim do nas dotrze. Ale najdalsze gwiazdy potrzebują w tym samym stosunku nawet 1.500.000 lat jak niedawno, odnośnie do jednej nowo odkrytej „mgławicy“ obliczono. Oto astronomiczne liczby i odległości.

Najpiękniejsza bandytka w Ameryce.

Jest nią Polka Sasienko.

Jak donoszą dzienniki nowojorskie, miasto **Jersey City**, względnie zamieszkała tutaj kolonja polska, znalazła się niespodziewanie na szpaltach pism **całego kraju** z racji niezwykłych przygód dwóch pięknych Polek, pani Kibetlewskiej, oskarżonej o spisek dla pozbycia się młodego męża i pani Marji Sasienko, aresztowanej przed kilku dniami przez porucznika policji Alberta Ciemirche, oskarżonej o służenie za przynętę dla szajki „czarnorękawców" t. zw. adwokatów, wykluczonych z izby adwokackiej, którym służyła za przynętę do wyłudzania olbrzymich sum od lekkomyślnych miljonerów.

Panna Sasienko znana policji pod kilkoma nazwiskami, jest córką polskiego górnika. Mając lat 16 uciekła z domu ojca, gdzie się nie podobało jej surowe życie rodziny.

Najpierw zamieszkała ona w Scranton, Pa., później w Syracuse, a stąd wypłynęła na wielki świat, dzięki swej niezwykłej urodzie.

Przed czterema laty przybyła do Bostonu i obracała się w towarzystwie hulaszczej młodzieży. Wkrótce jednak stała się narzędziem „czarnorękawców", z których jeden nawiskiem Barnes, ogłosiwszy ją za swoją żonę, używał jej jako przynętę dla lekkomyślnych miljonerów, którym podsuwał niezwykle piękną żonę, by następnie wymuszać pod groźbą skandalu pieniądze od pochwyconego w pułapkę miljonera.

Uwolniwszy się chwilowo z pod wpływu bandytów, którym poczynało być ciasno w Bostonię, panna Sasienko schroniła się do Hartford, Conn, gdzie wyszła za mąż za E. Levy'ego, pracownika aptekarskiego, ale wkrótce została zawiadomiona przez dawnych wspólników, że policja jest na jej tropie. Opuściła więc pospiesznie to miasto, zacierając za sobą skrzętnie wszystkie ślady. „Czarnorękawcy", obawiając się, by ich dawna wspólniczka nie wydała, zawiadamiali ją by dla uniknięcia aresztowania bez przerwy zmieniała swe miejsce pobytu, przenosząc się z Montrealu do Buffalo, z Buffalo do Detroit i td.

Ostatecznie pani Sasienko-Levy zrozumiała, iż jest ofiarą dawnych swych wspólników i zerwała z nimi wszelkie stosunki, przebywając dłuższy czas w Jersey City. By zatrzeć za sobą wszelkie ślady, pani Sasienko Levy znalazła pracę w wielkiej pralni Braci Siemieńskich gdzie zmieszawszy się z polskiemi robotnicami na pewien czas zabezpieczyła się przed pościgiem policji, aż została odkryta przez porucznika policji, Alberta Ciemiche i osadzona w więzieniu

Co porabia nasza Joeys?

Tak pytał co rano londyńczyk. Pogoń za małpą interesowała go bardziej... niż wybory.

W okresie ostatniej walki wyborczej w Anglji miał Londyn swoją własną, wesołą sensację, która zajmowała codziennie czytelników pism londyńskich, urozmaicając w nich wojowniczą treść zacięnionej wojny partyjnej. Londyńczyk biorąc gazetę do rąk, przedewszystkiem szukał wiadomości: **„co też wyrabia nasza figlarna Joeys?"** Tą figlarką była **małpa**, która uciekła swemu „panu" i przez 14 dni harcowała po dachach domów i kościołów ku wielkiej uciesze gawiedzi ulicznej zwłaszcza dzieci. Figlarka wyglądała „oryginalnie", bo stała się czarną od sadzy na dachach i w kominach, do których z ciekawości zaglądała.

„Królowa dachów" nazwało ją jedno z pism londyńskich i wypisywało codziennie całe feljetony a nawet wesołe „wywiady" z nią podawało.

Chodziło o **złapanie małpy**, która zdawała się poprostu kpić z ludzkich w tym względzie pomysłów, bo były np. takie wypadki:

Gdy stwierdzono, że **figlarka** obrała sobie jeden z dachów na nocleg, ustawiono tam na nią sidła w formie dużej łapki na myszy, do której jako przynętę włożono dwa surowe jaja. Następnego dnia jaj w klatce nie było a **małpa wyprawiała dalej swe figle**, gromadząc na ulicach ciekawych widzów.

Sprawą zainteresowała się policja. Joeys obrała sobie pewnego dnia **wieżę kościoła w Benhillroad** na miejsce swych popisów. Dwóch policjantów otrzymało rozkaz udania się na wieżę i schwytania małpy przez rzucenia na nią sieci. Sztuka ta jednak nie udała się **ku wielkiej wesołości tłumu**, który dowcipkował sobie rubasznie z policjantów.

Próbowano jeszcze innych środków, by złapać rozzuchwaloną giełkę, która w noce zjadała składane jej na dachach pożywienie, a za dnia bawiła Londyn. Rzucano na nią lasso; i e u lal sie. Kładziono na dachach banany, namoczone środkiem odurzającym; pieczone ziemniaki, pokropione chlorofor mem, orzechy z haczykiem, do którego przywiązany był długi sznur itp., lecz daremnie były wysiłki.

Aż dopiero przypomniano sobie sławnego starego tępiciela szczurów londyńskich **Jacka Jarvisa** i zwrócono się do niego o pomoc. Ten obrońca piwnic londyńskich postanowił pokazać, co umie.

Na dachu kościoła, który małpa w ostatnich dniach obrała sobie za nocleg, urządził jej legowisko z siana, skropionego jakimś wschodnim płynem odurzającym, a na pokarm położył także surowe jaja. I rzeczywiście udało się. Joeys przyszła, zjadła „kolację", położyła się i **zasnęła tak mocno, że ją schwytano.**

Tajemnica największego brylantu korony habsburskiej.

Po dziwnych kolejach losu znalazł się na wystawie u jubilera madryckiego.

Hiszpańskie dzienniki donoszą, iż eks-cesarzowa Zyta wniosła skargę przeciwko pewnemu jubilerowi w Madrycie o nieprawne posiadanie wielu klejnotów austrjackiej rodziny cesarskiej a to, krzyża ozdobionego 16 perłami, diademu z brylantów, należącego niegdyś do cesarzowej Elżbiety, sławnego brylantu florenckiego, ogromnej wielkości, który przywiózł do Wiednia Franciszek książę Modeny. Jednakże hiszpański jubiler utrzymywał iż nabył je legalnie w Paryżu.

Historja tych kosztowności brzmi sensacyjnie. Cesarz Karol zabrał je z sobą, wyjeżdżając z Wiednia, a gdy wraz z rodziną znalazł się w Szwajcarji bez środków do życia, postanowił je spieniężyć. Spieniężenie klejnotów powierzył ówczesnemu kon sulowi austrjackiemu Brunonowi Steinerowi. Suma uzyskana za klejnoty była niepomiernie niska w stosunku do ich rzeczywistej wartości i nie ulegało wątpliwości, iż konsul austrjacki dopuścił się nadużyć.

Wytoczono mu nawet śledztwo sądowe, ale sprawa była tak misternie przygotowana, iż w rezultacie Steinerowi nie dowiedziono winy. Wiadomem zaś było, iż klejnoty nabyli złotnicy paryscy Sondheimer i Blumenfeld.

Ponieważ eks-cesarzowa Zyta uzyskała nowe dowody winy Steinera, który wręcz się wypierał sprzedaży od cesarza Karola więcej ponad kilka drobiazgów i ani djademu cesarzowej Elżbiety ani też sławnego brylantu florenckiego nigdy na wet nie widział, przeto wniosła ponownie skargę przeciw niemu i spółce jubilerów francuskich.

Prawdopodobnie p.p. Sondheimer i Blumenfeld w obawie śledztwa i rewizji sprzedali klejnoty do Madrytu. Pech chciał, iż cesarzowa Zyta bawiąc w stolicy Hiszpanji ujrzała te kosztowności na wystawie jubilerskiej i niezwłocznie doniosła do policji kryminalnej z prośbą o ich zafantowanie.

Wyłania się więc sensacyjny proces, albowiem klejnoty przedstawiają wartość kilkudziesięciu miljonów franków szwajcarskich, a poza złotnikami francuskimi ukrywa się potężne konsorcjum finansowe, które spekulując na biedę rodziny cesarskiej postanowiło zrobić dobry interes.

Pierwsze słowa nowowybranego prezydenta.

Z Nowego Jorku donoszą, że z chwilą, gdy już było pewnem, że p. Coolidge będzie miał w kolegium wyborczem przeszło 300 głosów, podczas gdy wystarczyłoby tylko 266 głosów, aby był wybrany — udała się natychmiast delegacja do Białego Domu, ażeby o tym wyniku powiadomić prezydenta.

Coolidge przyjął delegację ze zwykłą sobie flegmą:

— **Dziękuję panom** — to były jego jedyne słowa — **bądźcie panowie łaskawi zawiadomić o tem natychmiast gen. Dawesa.**

Ponieważ generał Dawes figurował na tej samej liście co p. Coolidge, przeto jednocześnie i automatycznie został obrany wiceprezydentem.

Jak Anatol France padł przy maturze?

Wielki francuski, niedawno zmarły pisarz, Anatol France, był jednym z tych nieszczęśliwych abiturjentów, którzy padli przy egzaminie maturycznym. O tem swojem „obcięciu" przy maturze opowiada sam France następującą historyjkę:

„Rzecz miała się mniej więcej w ten sposób. Niemiec pater Hasse, doskonały humanista, egzaminował mnie.

— Mój młody przyjacielu — powiedział on swoim niemieckim akcentem — polecono mi pana bardzo gorąco, więc chcę panu zadać kilka łatwych pytań. Sekwana wpada do kanału La Manche, nieprawdaż?

— Tak, panie profesorze, — odparłem z uprzejmym uśmiechem,

— Dobrze, bardzo dobrze, a Loara do oceanu Atlantyckiego nieprawdaż?

— Tak, panie profesorze.

— Wybornie. Gironda również wpada do oceanu Atlantyckiego, nieprawdaż?

— Oczywiście, panie profesorze.

— Pan jest świetnie przygotowany, a Rodan wpada do jeziora Michigan, nieprawdaż?

Pełen zaufania, nie słyszałem nawet dobrze podchwytliwego zapytania i odparłem z całem przekonaniem:

— Tak jest, panie profesorze.

— Ależ pan jesteś skończonym osłem, — krzyknął pater Hasse, nie masz o niczem pojęcia — i dał mi notę, która zadecydowała, że padłem przy egzaminie.

Oręż niebezpieczny.

Każdoroczna moda ma swoje fantazje, nie zawsze ładne, ale zawsze inne. Nieraz tylko po oryginalnej ozdobie można poznać kreację wielkich wtajemniczonych igły. Otóż daję wam oręż do ręki:

Obok wspaniał. haftów chińskich, perskich i hiszpańskich modne są paryskie inowacje, jako to: inkrustacje z tiulu w kształcie kwiatów przezroczystych i piór, wzory ze złotych paillettes (kwadratowych) i takich samych kawaleczków złoconej skóry.

Widzi się także aplikacje z kwiecistych aksamitów i inkrustacje z wyciętych kwiatów ze szwedzkiej koronki co nie jest zbyt szczęśliwe.

Oczywiście obramienie z marabout i złocone i kolorowane futra trzyma prym trzymają w ozdobach.

Daję wam oręż do ręki, — ale obosieczny uwaga! wszystkie te drobnostki wymagają niezawodnego smaku, a i wtedy nie zawsze bywają udane. Uwaga!

Antuka.

Uroczystość poświęcenia sztandaru Pocztowców.

W ubiegłą niedzielę odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru Zw. Pocztowców Koła Toruń.

Poświęcenia sztandaru podczas solennego nabożeństwa dokonał w kościele św. Jana ks. proboszcz Wysiński. Chrzestnymi były panie: Steinbornowa Punkowa, Kochowa i Hozakowska; panowie: generał Skierski, radca Wojew. Stefański, dyr. poczty Toruń II. (dworzec) Radziński i Janiszewski.

Po nabożeństwie odbyła się w sali „Dworu Artusa" ceremonja wbijania pamiątkowych gwoździ przez delegatów pokrewnych organizacyj, zarządu głównego, okręgowego oraz przez delegatów miejscowych towarzystw. Przy sposobności tego ceremonjału wygłoszono szereg przemówień składając Związkowi Pocztowców Koła Toruń — życzenia owocnej i dla dobra Najjaśniejszej Rzplitej dalszej skutecznej pracy.

Po uroczystości w białej sali „Dworu Artusa" do wspólnego stołu zasiedli pocztowcy i licznie zaproszeni goście. Podczas obiadu wygłoszono szereg toastów. P. generał Skierski, podnosząc w szczerych żołnierskich a podniosłych słowach znaczenie pracowników poczty i telegrafu dla armji i państwa — jako łączności bez której nie możliwą jest rzeczą przeprowadzenie i istnienie nowoczesnych urządzeń państwowych — wzniósł toast na pomyślność pocztowców i ich organizacyj. P. Baziak, prezes Gl. Zarządu Związku z Warszawy nawiązując swoje przemówienie do słów p. gen. Skierskiego mówił o doniosłem znaczeniu jaką mają dla państwa z jego strony pracownicy poczty. Pomimo, że byli pierwszymi, którzy bez pomocy zaborców uruchomili pocztę, telegraf i telefon, społeczeństwo a szczególnie Rząd nie docenia ich poświęceń i pracy dla kraju. Nawet przeciwnie — pewne czynniki rządowe starają się odebrać pocztowcom ich charakter państwowo- prawny, chcą z nich zrobić prywatnych urzędników, ktrzy w tym wypadku nie mogliby spełniać wiele ważnych funkcji i zarazem strzedz tajemnic państwowych.

Przedstawiając szkodliwość takiej zmiany stosunku prawnego pocztowców do państwa — nie spotykanego w żadnem z innych państw Europy — zwrócił się prezes Baziak do p. generała Skierskiego z apelem, ażeby ze

swojej strony w imieniu wojska starał się zwrócić uwagę kołom rządowym na wielce szkodliwe skutki jakie powstałyby dla państwa przez zmianę stosunku państwowo- prawnego pracowników poczty.

Wzniesiony toast na cześć armji polskiej został przez wszystkich obecnych oklaskiwany — a muzyka odegrała hymn „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Po kilku jeszcze wzniesionych toastach przemówił p. dep. Koch który podał krótką historję Koła miejscowego Toruń, podkreślając polski charakter miejscowego związku. Zaznaczył następnie, że delegaci miejscowego Związku na zjazdach pocztowców w Bydgoszczy często załowali polski charakter pocztowców Pomorza, przeciwstawiając się bolszewickim metodom i rodzajom zarządów okręgowych. Walcząc przeciw tym bolszewikom (?), toruńskie Koło miejscowe dawało dowód polskiego wyrobienia organizacyjnego. W końcu dziękując zebranym iż obecnością swoją przyczynili się wielce do uświetnienia uroczystości — zakończył pierwszą część jej.

Wieczorem odbyło się jeszcze przedstawienie amatorskie, popisy chóru „Moniuszko“ i zabawa taneczna.

Złośliwe psy pilnują na ulicy domostw

W Toruniu jak... na wsi!

Po północy z wtorku na środę uganiał w ulicy Szerokiej **złośliwy pies** należący do właściciela kawiarni **„Automat“** i **atakował** w bardzo przykry sposób spokojnie idących przechodniów Niedość że przechodnie zmuszeni byli w obronie swojej garderoby oganiać się przed atakującym psem, ale nadto pies ten głośnem szczekaniem **alarmował późną nocą** spokojnych w śnie pogrążonych mieszkańców całej ulicy. Przybyły w sukurs przechodnjom policjant został również przez psa zaatakowany i to tak, że przed złośliwemi napaściami **musiał się bronić policjant bagnetem.**

Władze bezpieczeństwa winny z całą energją wystąpić **przeciwko właścicielowi złośliwego psa,** puszczanego samopas na ulicę i atakującego spokojnych przechodniów, aby tenże **zastosował się do istniejących w tej mierze przepisów** i nie narażał przechodniów na podobne niezbyt przyjemne psie zaczepki a śpiącym zapewnił nocny spoczynek.

Napad na bezbronną kobietę.

W dniu 11. b. m. o godz. 10-ej wieczorem została napadnięta Fabjańska Monika (ze Skarlina pow. Lubawski) na szosie przy „Zieleńcu“ tuż za Bydgoskiem przedmieściem przez nieznanego osobnika, **który ją ograbił** a następnie **zgwałcił.**

Poszkodowana bezzwłocznie zawiadomiła o wypadku policję, która wszczęła dochodzenia, i wyśledziła sprawcę napadu w osobie **st. szeregowca pułku lotniczego — Grzybka**, którego też F. poznała.

Dalsze dochodzenia w tej sprawie, która dzięki jednej zwyrodniałej jednostce szkodzi **dobrej opinji** żołnierza polskiego, prowadzi żandarmerja wojskowa.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w czwartek, **po cenach zniżonych ca. 35 proc.,** ukaże się znakomite dzieło J. Straussa, perła twórczości operetkowej **„Zemsta nietoperza“.** Dyr. teatru zniża ceny na przedstawienie tej operetki, pomimo wysokich kosztów wieczorowych, aby najszersze warstwy mogły usłyszeć klasyczną już muzykę „króla walców“. Wytworną obsadę tworzą pp.: **Romska, Bolko, Wiśniewski, Zdzitowiecki, Kwaśkowski, Tatarkiewicz, Boguska, Pawłowski** — do roli fertycznej pokojówki powraca p. **Pillati,** przy pulpicie kapelmistrzowskim dyr. **Yrley Jarkiewicz.**

Jutro z powodu próby jeneralnej sobotniej premjery głośnej sztuki niezapomnianej Gabrjeli Zapolskiej **„Sybir“** — przedstawienie zawieszone.

OSOBISTE.

Okręgowy Inspektor Pracy inż. C. Czerniewski w dniu 10. listopada b. r. powrócił z Warszawy i objął urzędowanie

ZŁOTE GODY.

Z okazji złotych godów małżeńskich przesyłam małżonkom **Tomaszom Gutowskim** w Jastrzębiu powiatu brodnickiego życzenia dalszego szczęśliwego współżycia w małżeństwie.

Wojewoda: (—) Dr. Wachowiak.

OSOBISTE.

Radca miejski i członek Magistratu miasta Torunia p. **Władysław Katafias,** znany w mieście przemysłowiec, obchodzi w dniu dzisiejszym z małżonką **Cycylją z domu Michalską srebrne gody.**

Wśród wielu życzeń otrzymali Jubilaci od członków Magistratu stylowy adres wraz z wizerunkiem Ratusza i podpisami radców Magistratu.

Z naszej strony dołączamy życzenia, aby Jubilaci doczekali nietylko złotych ale brylantowych godów.

ODCZYT DLA MŁODZIEŻY POZASZKOLNEJ.

Dziś, w czwartek, dnia 13. bm. o godz. 6-ej wiecz. odbędzie się w szkole V. przy ul. Łąkowej 7 wykład z obrazami świetlnemi dla młodzieży pozaszkolnej i dorosłych na temat: „Powstanie listopadowe“ i „Warszawa“

CZWARTEK P. L. O. P. P.

„Czwartek P. L. O. P. P.“ odbędzie się dziś, dnia 13. listopada b. r. w sali „Dworu Artusa“, gdzie odtąd stale odbywać się będą „Czwartki P. L. O. P. P.“ Przygrywać będzie znany zespół smyczkowy 63. pułku piech.

Początek o godz. 18-ej, koniec o godz. 23-ej. — Zarząd „Koła Pań“ uprasza o liczne oraz punktualne przybycie.

Zarząd „Koła Pań“.

KURSA PRAKTYCZNE JĘZYKA FRANCUSK. W TORUNIU.

Podajemy do wiadomości zainteresowanych, iż z dniem 15 b. m. zamykamy tegoroczne zapisy na wszystkie kursa.

Nowe zapisy odbędą się dopiero w grudniu b. r. przed rozpoczęciem nowego kwartału szkolnego w styczniu.

Tych, którzy pragną jeszcze korzystać z obecnych kursów, prosimy zastosować się do powyższego, gdyż po 15-tym b. m. wszystkie sekcje kursów tak będą podzielone, że przyjęcie nowych słuchaczy w tym czasie będzie niemożliwe.

Natomiast w styczniu zostaną utworzone nowe sekcje dla tych, którzy zapisali się w grudniu Dzień rozpoczęcia nowych zapisów podamy później.

Kierownik kursów
Pyszkowski.

Co grają w Teatrze?

Dziś.

„Zemsta nietoperza“.

Co wyświetlają w kinach?

Wieści z Grudziądza.

Złodzieja Grudziądza — ciężkie dla was nadchodzą czasy! — Psy policyjne nadeszły.

W ubiegły czwartek nadszedł do nas z Poznania pierwszy pies policyjny, ukończywszy pierwszy kurs wyszkolenia w tamtejszej szkole centralnej pod nadzorem komisarza policyjnego. Pies ten, rasy owczarskiej, pozostanie przez pół roku w Grudziądzu w celu zapoznania się z tutejszym terenem i tutejszą... „klijentelą“. Po upływie tego czasu wróci on znowu do Poznania na wyższą szkołę tresury, aby już jako „akademik“ pozostać na stałe w Grudziądzu. Komisarz policyjny p. Sparka wychowuje i tresuje również psa policyjnego, młodego wilka, okazującego nadzwyczajne zdolności do służby policyjnej.

Wäsche — Richard Hein — Bettfedern.

Niemiecki ten napis olbrzymiemi literami widnieje na szczycie narożnego domu przy Rynku i ul. Szewskiej, zamykającym perspektywę pięknej, obecnie rozszerzonej ul. Mickiewicza. Widnieje on zdała, nadając jeszcze ciągle niemieckie piętno polskiemu Grudziądzowi. Sprawa ta poruszona już kilkakrotnie w prasie nie znalazła dotychczas żadnego echa w Magistracie. Oby panowie radcy — raczyli skierować wzrok swój ku temu napisowi — i wreszcie przekonali się o jego niestosowności. Również piękny widok ul. Mickiewicza psuje wisząca tablica firmy „Venetia“, zasłaniająca jej perspektywę. Zdjęciem tej tablicy winno się zająć Tow. Upiększenia Miasta.

CZY GRUDZIĄDZ OBOWIĄZUJĄ SPECJALNE PRZEPISY O SŁUŻBIE TELEFONICZNEJ??

Niezwykłem zasobem cierpliwości i wprost niezwykłej obojętności odznaczają się mieszkańcy Grudziądza — w stosunku do tut. Zarządu telefonów. Podczas kiedy zarządy innych miast czynią wszystko aby drogo opłacany abonament telefoniczny uczynić na każde wezwanie przystępny — o tyle zarząd w Grudziądzu względnie obsługujące telefon panie obowiązek swój względem abonentów bagatelizują i lekceważą. U nas na połączenie telefoniczne trzeba nietylko czekać po parę minut, ale często nawet mimo wprost energicznego alarmowania stacji — nie raczy się nikt zgłosić. Życzyć by więc sobie należało, aby Zarząd telefonów pouczył podległy mu personel o jego obowiązkach, a tem samem ustał nareszcie zakorzeniony u nas system opieszałości w obsłudze — i spełnianiu obowiązków oraz sposób lekceważącego traktowania telefonującej publiczności.

Ceny prenumeraty: Miejscowe 3,50 zł., z odnoszeniem lub zamiejscowe 2,75 zł., zagranicą 4,00 zł. Ceny ogłoszeń: W tekście specjalne 15 gr. milimetr, zwyczajne 10 gr. milimetr. Drobne ogłoszenia 6 gr. za wyraz. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Ogłoszenia zagraniczne i tabelaryczne o 50% drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Administracja otwarta od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej. Redakcja od 4.30 do 6-ej

Wydawca: WŁADYSŁAW BŁOŃSKI. Drukarnia Rękodzielnicza W. Pawlak i S-ka w Toruniu Redaktor odp.: PAWEŁ WAWRZASZEK